Nr. 3. Lwów — Niedziela dnia 4 Stycznia. Rok 1903.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 5 po południu z datą dnia następnego.
Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi w kraju i Austryi miesięcz. 2 k. 20 h. w Niemczech . . . 3 „ — „ w innych Państwach . . . 4 „ — „ Za zmianę adresu dopłaca się 40 h. Opłaty należy uiścić równocześnie z żądaniem zmiany adresu.
Prenumerata we Lwowie miesięcznie 2 k. Numer kosztuje we Lwowie . . . 8 h. na prowincyi . . . 12 h. Numera z poprzednich dni po 20 h.
Wszelkie DONIESIENIA PRYWATNE o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, opisy uczt i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, koncertów, spisy składek dobroczynnych, zawiadomienia o zgubach, znalezionych przedmiotach i t. d. po 1 k. od wiersza.

PRZEGLĄD
polityczny, społeczny i literacki.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ MIEJSCOWĄ przyjmuje wyłącznie: Ajencya dzienników Sokołowskiego we Lwowie Pasaż Hausmana l. 9.
Ceny ogłoszeń: Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy: wiersz petitowy albo jego miejsce 20 h. W drobnych ogłoszeniach: tłustym petitem za każde słowo 4 h. tłustym garmondem „ 6 h. koresp. prywatne „ 8 h.
Nadesłane na trzeciej stronicy: Ogłoszenia: wiersz petitowy albo jego miejsce . . . 80 h. Reklamy po kronice wiersz petit. 1 k. Ogłoszenia na czele numeru na pierwszej stronicy wiersz petitowy . . . 60 h.

Dziś: św. Tytusa, Anastazyi M. Jutro: św. Telesfora B., 10 Męcz. w Kr. | Adres Redakcyi i Administracyi Lwów, ul. Sykstuska l. 45. | Naczelny Redaktor i Wydawca: **Ludwik Masłowski.** | Wschód słońca o g. 7 m. 58 Zachód „ „ 4 m. 13 | Długość dnia godzin 8 minut 15 Przybyło dnia od wczoraj 1 min.

Myśl, czy utopia?

Wybory do parlamentu Rzeszy niemieckiej i do sejmu pruskiego za pasem, jest tedy bardzo naturalne, że w Wielkopolsce wszyscy się do nich przygotowują, wszyscy, gdziekolwiek się zejdą, o nich tylko mówią, zwłaszcza, że rozłam między Polakami a centrum na Szląsku jest coraz większy, a w Poznańskiem rząd tworzy dla germanizacyi jakąś akademię, ma zaś — jak głoszą — mianować osobnego ministra, który będzie zarządzał wyłącznie sprawami ziem naszych pod pruskim zaborem. O wyborach i o sposobach odwzajemnienia się rządowi za jego hakatyzm rozmawiał wybitny polityk w Poznańskiem p. Kościelski z Miłosławia z jakimś panem, który powtórzył tę rozmowę w petersburskim *Kraju*.

Mówca świetny, obdarzony umysłem wykształconym i ogromnie ruchliwym, polityk, sprawiający często niespodzianki, p. Kościelski tak mówił: „W parlamencie niemieckim nasze stanowisko jest jeszcze jakie-takie. Tam nasze słuszne protesty i skargi znajdują odźwięk choćby na skrajnej lewicy; głos ich rozchodzi się po świecie. Lecz konstytucya nie pozwala nam przed tem forum poruszać najbolesniejszych kwestyj, tych, które dotyczą się bezpośrednich krzywd i ucisku ze strony władz pruskich. Niech się tylko odezwie w tej materyi, wnet ten lub ów minister pruski odpowie: „to sprawa wewnętrzna monarchii pruskiej, która należy do kompetencyi sejmu pruskiego, a nie sejmu Rzeszy". Zaś w sejmie pruskim nasze wystąpienia są głosem wołającego na puszczy. Tam na nasze skargi i protesty rząd i większość odpowiada szyderstwem i drwinami. Nie chcą nas słuchać wcale. Wołają pogardliwie, iż mają dosyć nudnych „polnische Beschwerden". Tam nikt szczerze w naszej obronie nie staje... Jak nas w sejmie pruskim broni centrum, mieliśmy dowód podczas rozpraw nad nowym funduszem kolonizacyjnym. Gdyby sejmowi członkowie centrum chcieli okazać nam pomoc, toby się stawili na głosowanie. A gdyby się stawili, projekt rządowy byłby przepadł. Lecz przyszła ich tylko mała cząstka, bo reszta przeciw rządowi iść się nie chciała. Mojem zdaniem, w tem miejscu należałoby wroga zaszachować, gdzie najsilniej triumfuje: w sejmie pruskim. A takim szachem byłoby wprowadzenie do tego sejmu pruskiego... socyalistów!... Tak jest: socyalistów! Wiadomo, że w sejmie Rzeszy zasiada 58-miu socyalistów i stanowią oni tam istny bicz Boży dla stronnictw rządowych. W sejmie pruskim nie ma ich ani jednego i być nie może, bo kiedy do sejmu Rzeszy posłowie wybierani są przez głosowanie powszechne, to do sejmu pruskiego wchodzą przez głosowanie klasowe, podług cenzusu podatkowego. Wielcy właściciele ziemscy, magnaci kupcy i przemysłowcy, urzędnicy, pobierający wyższe pensye, mają tu taką przewagę wyborczą, że w normalnych warunkach nigdy tu kandydat socyalistyczny nie przejdzie. Prusy junkrowie i rząd są z tego dumni. Dumni i uradowani. Bo posłowie socyalistyczni są w sejmie Rzeszy w tem samem położeniu, co posłowie polscy: nie mogą poddawać krytyce porządków wewnętrznych pruskich, a kiedyby poddali je krytyce! Co za materyały posiadają! Ich potężna organizacya umożliwia im zbieranie takich materyałów. Następnie jakich mówców mają! Pomyśl pan tylko: w pruskim sejmie odzywa się Bebel, albo Singer! Toż dla pruskich hakatystów obrońców pruskiego tronu i ołtarza byłby to głos trąb, zwiastujących koniec świata! Niczem nowy najazd hunnów!... Własnemi siłami socyaliści nie wejdą do gmachu przy Prinz-Albertstrasse, ale z naszą pomocą!... Niech pan sobie tylko wyobrazi: my, wyborcy polscy, powiadamy sobie: „Dość tego! Przemawialiśmy do was, do pruskich ołtarzów sejmu, jak do ludzi, a w was ludzkie uczucia względem nas zagasły. Więc skoro ludzkiemi słowami nie mogliśmy nic zdziałać, posyłamy wam bat — w postaci socyalistów". Z trzynastu mandatów, które posiadamy, rezerwujemy sobie parę, by w razie potrzeby mieć kilku przedstawicieli naszych interesów narodowych, resztę oddajemy socyalistom. Ci zgodzą się chętnie, o tem nie potrzeba wątpić. Do naszych polskich wyborców mówimy: „Tym razem wyjątkowo głosujecie na socyalistów! Nie dlatego, byście poślubić mieli ich doktryny, ale dlatego, by pokazać rządowi, że nie jesteśmy zupełnie bezbronni, lecz mamy także pazury. W niektórych chorobach używa się jako lekarstwa najgwałtowniejszej trucizny: arszeniku, w takich dawkach, że trucizna nie zabija. Lecz leczy. To byłoby lekarstwo na szowinizm pruski. Nie trzeba się obawiać, że ta próba byłaby dla naszych wyborców bardzo niebezpieczna. Nasze społeczeństwo jest politycznie dojrzałe i uświadomione... Gdyby Kordecki był posiadał w Częstochowie Bebla i Singera, nie omieszkałby posłać ich przeciw Szwedom. Skoro rząd przeciw nam prowadzi walkę wszelkimi sposobami, to i nam wolno chwytać się wszelkiej broni. Jaka to byłaby konsternacya, jakie przerażenie, jaka zimna kąpiel!"

— Upoważnia mnie pan do powtórzenia tego projektu? — zapytał pana Kościelskiego korespondent *Kraju*.

— Tej utopii? utopii politycznej? — odrzekł p. Kościelski. — Dlaczego nie! Osobiście nie mam nic przeciw temu.

Skoro p. Kościelski sam nazwał swój pomysł „polityczną utopią", to niepotrzebnie korespondent *Kraju* zaznaczył ją „myślą śmiałą i charakterystyczną", niepotrzebnie jedne wielkopolskie dzienniki wołają: „Spiritus flat ubi vult, w nadzwyczajnych położeniach wolno się rodzić nadzwyczajnym wnioskom!" — i niepotrzebnie inne wielkopolskie dzienniki domagają się od p. Kościelskiego, aby zaprotestował przeciw zdaniom, włożonym w jego usta.

Utopie same przeciwko sobie protestują na każdym kroku realnego życia. Lecz tej utopii poświęcimy parę pobieżnych uwag. Przedewszystkiem nie ma na świecie tak dojrzałego moralnie, wytrawnego, uświadomionego społeczeństwa, któreby nie mogło spaść na niższy stopień pojęć etycznych. Spada się zawsze bardzo łatwo, a o wiele prędzej, niż się wznosi. Wszakże bez żadnej strategii politycznej już są socyaliści w politycznie dojrzałem i uświadomionem społeczeństwie wielkopolskiem. Jest ich coraz więcej i przy każdych wyborach trzeba gdzie niegdzie walczyć z nimi zacięcie. Cóż więc być może, jeżeli oni, jako posłowie, zdobędą możność ustawicznego agitowania za pomocą sejmików relacyjnych! Przykład z arszenikiem nie jest, naszem zdaniem, trafny. Dają pacyentowi arszenik, albo merkuryusz, aby z niego wypędzić jakąś inną zjadliwą chorobę, co gdy osiągną, dopiero wypędzają z tego pacyenta arszenik lub merkuryusz. Zawsze w takich razach chodzi o wyleczenie chorego. Tymczasem społeczeństwo wielkopolskie jest zdrowe, a jednak ono właśnie ma dostać silną dozę arszeniku w postaci socyalizmu. Zjawienie się w sejmie pruskim socyalistów, posłanych tam przez polskich wyborców, nazywa p. Kościelski zimną kąpielą dla junkrów i rządu. Tak, to rzeczywiście będzie zimna kąpiel, która pobudzi ich energię. A wiadomo przecież, w jakim kierunku działa ich pobudzona energia. Jak są bezwzględni, pokazali niedawno w parlamencie niemieckim podczas rozpraw nad taryfą celną; w sejmie pruskim i wogóle w Prusach potrafią okazać jeszcze większą bezwzględność, bo tu są wyłącznymi panami, co przyznaje p. Kościelski. Już coraz częściej i głośniej przemawiają za odebraniem Polakom praw obywatelskich i wyborczych, a więc możeby poszli w tym kierunku. Najważniejszem jednak jest to, że jaki nam pożytek z tego, iż socyaliści w parlamencie Rzeszy nicują rząd i junkrów, jaki będzie pożytek, że poczną nicować ich w sejmie pruskim? Rząd, biurokracya, hakata, będą na nas się mściły jeszcze dotkliwiej — oto i wszystko.

Nie! Dajmy spokój planom, szkodliwym dla innych. Myślmy tylko, jak siebie doskonalić i hartować — to prosta droga do świetnego zwycięztwa. Silnego pracą, oszczędnością, moralnością i wiarą społeczeństwa nie zmoże nikt!

Naczelnicy ziemscy dla Litwy.

Od rosyjskiego nowego roku, a więc od 14 stycznia wedle naszej rachuby czasu, zaczną urzędować w guberniach, tworzących jeneralne gubernatorstwo litewskie, zatem w wileńskiej, kowieńskiej i grodzieńskiej, „naczelnicy ziemscy", dygnitarze, zamianowani przez rząd przeważnie z pośród takich wojskowych, którzy dożyli 56go roku życia, mają stopień pułkownika lub podpułkownika, a z powodu braku wyższych studyów militarnych już nie mogą awansować w armii. Zamiast projektowanych od lat trzech instytucyj autonomicznych, zwanych w Rosyi „ziemstwami", dano w końcu Litwie tych naczelników, którzy od lat kilkunastu są już w rosyjskich guberniach obok „ziemstw" i tam mają za zadanie powoli je zastąpić zupełnie. Naczelnik ziemski jest panem części powiatu, czyli „uczastku". On po ojcowsku rozstrzyga spory między chłopami i mieszczanami, nakłada na nich dyscyplinarne kary, dba o mosty, o drogi, o straże ogniowe, prowadzi regestra popisowych, zagląda do szkół, urzęduje jako pośrednik między gminami a dworami w razie sporów o serwituty, a kiedy chodzi o udzielenie chłopom pożyczki z banku włościańskiego na zakupno i parcelacyę folwarku, on wydaje decydującą opinię, — słowem jest w jednej osobie sędzią dyscyplinarnym, urzędnikiem politycznym i skarbowym, inspektorem szkółek i czytelń ludowych, jest całą instytucyą ekonomiczną itd. Wszyscy inni urzędnicy, którzy dotąd spełniali agendy naczelników ziemskich pozostaną na swych stanowiskach i będą robili to samo, co dotychczas, a więc naczelnicy ziemscy właściwie tylko powiększą zastęp czynownictwa, powiększą kontrolę rządu nad społeczeństwem, a koszt ich utrzymania spada nie na skarb państwowy, lecz na obywateli, bo wedle ustawy, każdy „uczastek" musi dostarczyć funduszów na pensyę naczelnika i na utrzymanie jego kancelaryi.

Jak Polska upadła.

Berlin w grudniu.

W dalszym ciągu swych wykładów w Akademii Humboldta prof. Wolfstieg opowiadał swym słuchaczom jak następuje:

Po dokonanym drugim rozbiorze patryoci w Polsce poczęli się zabierać do naprawy stosunków. Lecz nie łatwą to było rzeczą. Rosya już za bardzo się rozpanoszyła. Pełnomocnik rosyjski, Sievers, w imieniu Katarzyny wszechwładnie panował. On rozkazywał i królowi i sejmowi. Wreszcie nie było już tyle mocy, aby mu się opierać.

Bezwzględnością swoją jednakowoż obrażał Sievers coraz więcej uczucia patryotyczne w Polsce, tak, że wnet postanowiono na sejmie Grodzieńskim znieść uchwały konfederacyi targowickiej. Zniesiono je też na ostatniem posiedzeniu sejmu grodzieńskiego, a gdy Sievers zakazał nosić medale, które sobie przypinano na pamiątkę wojny ostatniej, uskarżono się na niego i Katarzyna odwołała go, a w jego miejsce posłała Igelströma. Ten nie tak energiczny, jak Sievers, ściągnął 20.000 wojska, które miał pod Warszawą i nie odważył się na jakiekolwiek kroki stanowcze.

Poczucie narodowe wzmagało się teraz w kraju. Wkrótce liczono w Polsce 700 towarzystw z 20.000 członkami, starającymi się podnieść ojczyznę z upadku. Spodziewano się, że w krótkim czasie będzie można podnieść broń i wygnać ciemięzców z granic kraju. Oczy całej Polski zwróciły się wtenczas na Kościuszkę, zwycięzcę z pod Dubienki.

Walka za wolność i niepodległość w Ameryce, w której sobie wielkie zdobył zaszczyty, doświadczenie, nabyte w wojnie powstańczej, dawały mu wielki urok.

Kościuszko bawił wówczas w Dreznie, gdzie także przebywali wszyscy wybitni patryoci, pomiędzy innymi Potoccy, Kołłątaj, Dmóchowski i inni. Wysłano do niego delegacyę, z prośbą, aby ratował ojczyznę. Kościuszko się ociągał: przewidywał, że gorączkowość zgubną będzie dla narodu, że zapał wnet zgaśnie. Jenerał Działyński i Janicki napierali na niego, aby rozpoczął powstanie, Potocki ostrzegał przed zbytnią porywczością.

Wysłał Kościuszko powiernika do Polski, aby się przekonać jak tam rzeczy stały. Relacye tego powiernika nie były wesołe. Lekkomyślność, rozluźnienie obyczajów były wtenczas na porządku dziennym. Radziwiłł wydawał festyny, które go dziennie przeszło milion czerwonych złotych kosztowały. Bawiono się jak dawniej w miłostki, pojedynki, grę, jakby w kraju spokój panował. „Odumierające to społeczeństwo nie miało żadnego poczucia o tem, nad jaką przepaścią stało nieszczęsne państwo".

Komisarz Kościuszki zdał więc sprawę z tego, co widział: nie ma co rozpoczynać; możnaby się chyba spuścić na drobną szlachtę; włościanie nie mają zrozumienia sprawy, u magnatów brak zgody, stan kupiecki chce mieć spokój. Ostrzegał więc przed rozpoczynaniem kroków wojennych.

Kościuszko sam się wybrał do Krakowa, gdzie go z entuzyazmem przyjęto. Widząc, że jeszcze nie czas, aby odwrócić podejrzenia, udał się do Włoch.

Stamtąd porozumiał się z francuskim komitetem rewolucyjnym, noszącym tytuł: *Comité du bien public*, i otrzymawszy od niego kilka milionów franków subwencyi, wrócił do Krakowa, opatrzony we wszystko, co było potrzebne do zorganizowania powstania. W Dreznie ułożono wybuch na wiosnę 1794 r.

Igelström nie zważał na przestrogi, które mu czyniono. Nie mógł zresztą małej i tak liczby swego wojska jeszcze bardziej rozdzielać. Tymczasem niepokój w Krakowie rósł z dnia na dzień. Nadszedł niespodzianie rozkaz z Petersburga, aby armię polską, liczącą 25 do 30.000 żołnierza, rozbroić.

Pierwszy, któremu rozkaz rozbrojenia posłano, był generał Madaliński. Brygada jego zajmowała Pułtusk i Ostrołękę.

Madaliński, wypowiadając posłuszeństwo rozkazowi carowej, ściągnął brygadę swą pod Ostrołęką i pospieszył pod Kraków, aby się połączyć z Kościuszką, który tymczasem z małej szlachty i chłopów, uzbrojonych w piki i kosy, zebrał wojsko czterotysięczne. Igelström, spieszący za Madalińskim, wyprawił generałów Denisowa i Tormasowa na spotkanie z Kościuszką.

Kościuszko, spotkawszy się z Madalińskim, gdy na niego natarł Tormasów, cofnął się niby i na korzystnem stanowisku pod Racławicami 4 kwietnia przyjął bitwę, w której Rosyan na głowę pobił.

W Warszawie tymczasem wydano hasło: 18 kwietnia rozpoczniemy powstanie. Igelström, czując się pewnym, nie słuchał przestróg i rozprószył swe wojsko. Nie zajął nawet arsenału warszawskiego. Dopiero wieść o powstaniu w Krakowskiem i zwycięstwo racławickie przestraszyły go. Lecz już było za późno. Dnia 17 kwietnia do rana wszystko było spokojnie; dopiero nad ranem padły pierwsze strzały pomiędzy Polakami i posterunkami rosyjskiemi; wnet zagrały armaty i powstanie wybuchło na całej linii. Igelström nie mógł ściągnąć swego wojska, które odcinane wzajemnie od siebie przez powstańców nie mogło skutecznego stawiać oporu i stopniowo ulegało powstańcom.

Nazajutrz (dnia 18 kwietnia) Igelström musiał kapitulować i opuścił Warszawę. Oddano dowództwo wojskowe w Warszawie Mokronowskiemu, spisano akt posłuszeństwa naczelnikowi Kościuszce, uwięziono sprawców konfederacyi targowickiej, pomiędzy nimi Ankwicza, Kossakowskiego, Ożarowskiego i innych, około 150; zaczęto sypać szańce około miasta.

W tym samym czasie wybuchło także powstanie w Wilnie na Litwie, gdzie jenerał Jasiński prawie całą załogę rosyjską z jenerałem Arseniewem po części wyciął, po części wziął do niewoli. Na zdrajców sąd potem złożono; hetmana Kossakowskiego powieszono. Za przykładem Wilna poszła wkrótce Warszawa. I tu dnia 9 maja dopełniono sądu doryweczego na zdrajcach; powieszono hetmanów Zabiełłę, Ożarowskiego i biskupa Kossakowskiego; innych rozstrzelano.

Powstanie rozszerzyło się po całym kraju, od Ukrainy do Litwy. Kościuszko wziął w ręce dowództwo naczelne.

Korespondencye.

Wiedeń, 2 stycznia.

(*Kombinacye na tle ugody. — Błędy hr. Badeniego. — Asekuracya przeciw obstrukcyi*).

(fr.) Fantazyi dziennikarskiej otwarte jest teraz na kilka tygodni szerokie pole, te bowiem komunikaty oficyalne o układzie, zawartym między obu rządami w sprawie odnowienia ugody, jakie do tej pory ogłoszone zostały zarówno z austryackiej jak i węgierskiej strony, stylem swoim przypominają orzeczenia wyroczni delfickiej, które każda strona tłómaczyć mogła na swoją korzyść, autentyczny zaś tekst układu obu rządów znany będzie dopiero w drugiej połowie stycznia, gdy przedłożony zostanie obu parlamentom. Obecnie nie jest on jeszcze nawet skodyfikowany, a cała ugoda, o której zawarciu zawiadomioną została ludność Austryi w samą noc Sylwestrową, opiera się tylko na ustnem porozumieniu pp. Körbera i Szella co do głównych zasad kontraktu między obiema połowami monarchii, którego zredagowanie będzie rzeczą obustronnych referentów ministeryalnych.

Niektóre dzienniki węgierskie, w ich liczbie pisma tak wpływowe, jak *Pester Lloyd*, z źle tajoną złośliwością piszą, że jakkolwiek p. Szell przy przyjęciu noworocznem powiedział, że w sprawie ugodowej nie ma ani zwycięzców, ani zwyciężonych i że zwyciężyła jedynie idea wspólności monarchii, — to jednak nie ulega wątpliwości, iż dr. Koerber doznał porażki, gdyż w ostatniej chwili musiał odstąpić od niejednego ze swych żądań. Jakie to były żądania, o tem nie ma najmniejszej wzmianki. Z drugiej strony w austryackiej prasie oficyalnej podniesiono, że umowa, zawarta między obu prezesami gabinetów, opiera się na tej zasadzie, iż Austrya nie czyni Węgrom żadnych n o w y c h ustępstw materyalnych. To słowo „nowych" daje wiele do myślenia, gdyż mimowoli nasuwa przypuszczenie, że wszystkie uciążliwe dla Austryi postanowienia układów, zawartych swego czasu między hr. Badenim a br. Banffym, tudzież między hr. Thunem a p. Szellem, utrzymane zostają w mocy i że zachodziło niebezpieczeństwo, iż Austrya będzie musiała ugodę okupić nowemi ofiarami na rzecz Węgrów i tylko to niebezpieczeństwo udało się odwrócić.

I oto teraz dopiero z niemieckich stron podnoszą przeciw hr. Badeniemu cierpkie zarzuty, że całą sprawą ugodową nie dość oględnie pokierował i pozostawił ją swoim następcom w stanie tak chaotycznym, iż Węgrzy bezwarunkowo musieli być w lepszej pozycyi od Austryi. Oto bowiem całą swą mądrość polityczna wysilał on niby na to, ażeby wytargować od Węgrów podwyższenie o 2% kwoty, opłacanej przez nich na wspólne wydatki. Zupełnie zaś nie myślał o nieskończenie ważniejszej kwestyi, od której zależy ekonomiczne dobro monarchii, t. j. o kwestyi taryfy celnej. Tej kwestyi nawet wrzekomo nie dotknął, całą zaś wogóle sprawę ugodową powikłał rozmaitemi postanowieniami, dotyczącemi wzajemności, junctim itp. i przez to osłabił pozycyę Austryi. Warto przytem podnieść, że istotnie błędem ze strony hr. Badeniego było, iż nie starał się przeprowadzić nowej ugody jeszcze w starym parlamencie bez piątej kuryi, lecz pierwszeństwo przed tą najżywotniejszą sprawą dał reformie wyborczej i kwestyi czeskiej. W starym parlamencie byłaby ugoda z Węgrami przeszła gładko pomimo nie wiedzieć jak hałaśliwej opozycyi czeskiej, gdyby zaś sprawa ugodowa była załatwiona, o wiele mniej szkód byłoby wyrządziło Austryi zabicie parlamentaryzmu i wszystkie orgie obstrukcyjne.

Ale na co te rekryminacye, skoro one nie zmienią położenia? Oby bodaj teraz nastał w dziedzinie ekonomicznej tak bardzo pożądany spokój. Ugoda zawarta została na lat dziesięć — rolnicy, przemysłowcy i kupcy będą więc mo-

---

8)

PIERWSZY BAL

przez

Zofię Kowerską.

(Ciąg dalszy).

Moja Marychna była w siódmem niebie i od razu, od tego mazura zdobyła sobie balową palmę pierwszeństwa. Poczęto podziwiać jej toaletę, jej prześliczną płeć, jej oczy, jej rzęsy. Prawda, że tańczyła wybornie, jakby się lekkości uczyła od łątek, których pewno nie brak nad poleskiemi bagnami. Przy następnym walcu młodzież stała długim szeregiem przed nią, czekając na kolej, a ona, chłodząc się wachlarzem, prosiła o chwilę wypoczynku.

Ostachosia tak poszachrowała, że do kolacyi prowadził Marychnę Krenielski, co się jednak widocznie nie zgadzało z widokami gospodarstwa domu i czemu zaradzili sadzając z drugiej strony Marychny Kieszkę. Kieszka pochodzi z kniaziów litewskich, rodzi się z Downiłłówny, babka zaś jego Lutanowska. Jest to przyjaciel młodego Wierzejskiego, znany w szerszych kołach ze swoich koni, wysokiej gry i życia na szeroką skalę. Naturalnie ogromnie nadszarpał swój duży majątek. Trudno było, by mu dochód wystarczał, bo to majątek w ziemi, a litewskie gospodarstwa tak mało dają! Jedną tylko rzecz mądrze zrobił (bo sprytny jest, wie, jak trawa rośnie), oto wyciął i sprzedał lasy jeszcze przed wprowadzeniem w życie prawa o ochronie leśnej. Znany to i dobry ród tych Kieszków i doskonale skoligacony.

Kieszka miał widocznie światową wprawę i rzeczywiście wystąpił przy Marychnie, jak zwycięsca. Zdmuchnął ją Krenielskiemu, ale to, jak świecę. Przez całą kolacyę bawił ją i potrafił rozbawić na dobre. Na swoją pannę, to jest na tę, którą prowadził do kolacyi, ani spojrzał! I siedziało ich tak dwoje milczących i skwaszonych po obu stronach tej pary, bawiącej się wybornie.

Mnie umieszczono na jednem z pierwszych miejc, ale podkowa stołu tak się zaginała, że byłam plecami odwrócona do Marychny i Kieszki. Mogłam, od czasu do czasu, wytężywszy słuch, pochwycić wyraz, urywek zdania, lub nawet całe zdanie. Dochodził mię głos Marychny, nastrojony na wesołą nutę, to znowu głos Kieszki przyciszony, ale umiejący akcentować, cieniować, modulować; taki głos, który możnaby, idąc za modą, nazwać nastrojowym. Udawałam, że uważnie śledzę opowiadanie swojego sąsiada o gospodarstwie rybnem, które u siebie założył, gdy mi się wydało, że za mojemi plecami wymówiony został wyraz „Ameryka". Nie dowiedziałam się więc już nigdy, ile funtów ważyły największe karpie mojego sąsiada, bom go zupełnie słyszeć przestała. Na co mię stać było słuchu, tom posłała w stronę Marychny i Kieszki. Doszła mię następująca mniej więcej rozmowa, której wprawdzie nie mogłam pochwycić całej, ale którą sobie prawie dokładnie odbudowałam z urywków.

— To bardzo nieszczęśliwy człowiek — mówiła Marychna.

— Nieszczęśliwy?

— Stracił żonę i córeczkę w przejeździe z Afryki do Ameryki. Teraz nie ma tam nikogo bliskiego.

— To pani chrzestny ojciec?

— Tak, i wyobraża sobie, że jestem jeszcze taka malutka, jak w chwili, gdy opuszczał kraj. Miałam wtedy pół roku. Zapewnia mego ojca w jednym z ostatnich listów, że jego córeczka była zupełnie do mnie podobna.

Siedziałam, jak na węglach. Jedno słowo Marychny, a urok pryśnie i nastrojowy głos Kieszki stanie się twardym i suchym.

— Nie pito jeszcze zdrowia państwa Wierzejskich — rzekłam do swego sąsiada.

Chwycił odrazu haczyk wędki, jak gdyby był karpiem w swoim własnym stawie, i, w obawie, by go kto inny nie ubiegł, wstał śpiesznie i zaimprowizował jedną z tych nieszczęsnych mów okolicznościowych, niedołężnie wypowiedzianych, głosem, który się jąka i w którym w końcu znać takie cierpienie i bezprzytomność, że oczy biesiadników spuszczają się i zdają się podziwiać talerze, jak dzieła sztuki.

Zrobił się mały zamęt, powstano z kieliszkami, zwracając się ku pani domu.

— Nie wiem, co mi się stało — rzekł do mnie mój sąsiad — zwykle mówię płynnie....

— Ach, to się zdarza najlepszym mówcom i właściwie tylko dobrym mówcom — pocieszałam go. — Niewprawni mówcy napiszą, wykują, wypracują....

Patrzał na mnie z wdzięcznością, a miał tak niemądrą minę, jak gdyby nie z polskimi karpiami miał do czynienia, lecz z francuskimi, których głupota przeszła w przysłowie.

Byłam uratowana. Kieszka opowiadał Marychnie o jakiemś polowaniu w Gruszczy.

Powodzenie mojej miliarderki aż do rana nie osłabło ani na chwilę. Bez zaprzeczenia palma pierwszeństwa była w jej ręku, a filutdziewczyna czuła to doskonale. W jej pięknych oczach, przy których zapominało się zupełnie, że rysy nie były dokładnie klasyczne, w tych oczach malowało się zadowolenie tryumfu. Błyszczały one, jak gwiazdy. Myślę jednak, że radość Marychny niczem była wobec mojej uciechy. Wypłatałam towarzystwu figla, zepchnęłam te nadęte i zarozumiałe Wierzejskie na drugi plan!.. Ach, cóż to była za przyjemność! Kieszkę i wielkiego Wierzejskiego, i grzecznego kuzynka satelitę, i protegowanego Ostachosi i innych jeszcze wystrychnęłam na dudków! Cóż to za przyjemność niezrównana! A to wszystko dlatego, że mam głowę na karku!

Pani Wierzejska pożegnała mię nieco kwaśno. Były tam i podziękowania, i komplementy dla Marychny, ale... O, że było odrobinę octu, to było! No, trudno, nie mogę mieć za złe matce, która czuła, że cel wieczoru był chybiony, bo córki jej zbladły i zgasły przy Marychnie.

Octowa zaprawa w grzeczności pani Wierzejskiej uradowała mię najbardziej ze wszystkiego, bo ci Wierzejscy, to takie wszystko pęcherze. Po prostu spać im to nie daje, że ona Siekierzyńska z domu. Dobrze, że im powodzenie Marychny na balu poszło trochę po nosie!

Czasem, wracając z wieczoru, spałam wybornie w karecie, tym razem jednak wspomnienia ubiegłej nocy nie pozwoliły mi oka zmrużyć. Uśmiechałam się sama do siebie na myśl o tych plewach, na które nałapałam tyle starych wróbli. Pilno mi było do domu, żeby wszystko mężowi opowiedzieć.

(Ciąg dalszy nastąpi).

gli urządzić się odpowiednio do nowych stosunków. Podobno cła rolnicze zostały w nowej taryfie znacznie podwyższone, a podobno udało się także drowi Koerberowi wyjednać podwyższenie ceł na rozmaite artykuły przemysłowe, wyrabiane w Austryi. Rzeczą parlamentów będzie obecnie jak najrychlej zatwierdzić układy obu rządów. Otwartem pozostaje pytanie, co będzie w takim razie, jeżeli austryacka Rada państwa skutkiem obstrukcyi nie będzie w możności uchwalić ugody, — czy obaj prezesi gabinetu porozumieli się co do tego, co począć wtedy. Otóż o ile wnosić można z głosów pism półurzędowych, przewidzieli oni tę ewentualność i jakkolwiek na piśmie nie zawarli żadnego układu w tej mierze, wszelako ustnie porozumieli się i wynaleźli formułkę, przy pomocy której nowa ugoda wejdzie w życie nawet w takim razie, gdyby Rada państwa nie mogła jej uchwalić.

Ucieczka księżnej Luizy.

Jeden z dziennikarzy berlińskich rozmawiał z pewnym dygnitarzem watykańskim o sprawie następczyni tronu saskiego. Dygnitarz ów stwierdził przedewszystkiem, że ani Cesarz austryacki, ani król saski nie wystosował w tej sprawie pisma do Papieża, jak to podały niektóre dzienniki. O rozwiązaniu małżeństwa w tym wypadku nie może być mowy, bo zawarto je bez żadnego błędu formalnego, zaś złamanie wiary małżeńskiej nie jest według prawa kanonicznego dostatecznym powodem do rozwodu. Na zapytanie, jak było z pierwszem małżeństwem Napoleona I, odpowiedział ów dygnitarz, że w owym wypadku zaszły pewne wadliwości w zawarciu ślubu i dlatego usprawiedliwionem było unieważnienie tego małżeństwa. Zresztą dodał dostojnik ów, że cała sprawa księżnej Luizy obudziła osłupienie w Watykanie. Dawniejszy nuncyusz monachijski, któremu następca tronu pewnego razu przedstawił był swoją małżonkę, powiada, że wówczas para książęca wydawała się tak w sobie rozkochaną, jak dwie turkawki.

Pisma szwajcarskie wyrażają się o księżnej zupełnie bez sympatyi. *Berner Tagblatt* powiada, że im prędzej wiarołomna para ulotni się z Genewy, tem lepiej będzie dla Szwajcaryi. *Baseler Nachrichten* piszą, że księżna nie zasługuje na najmniejszą sympatyę narodu szwajcarskiego, ale nie ma też powodu do nadzwyczajnych zarządzeń. Niewątpliwie wywiąże się międzynarodowa kwestya prawna, gdyby księżna podczas narodzin jej dziecka, które spodziewane jest w maju, była jeszcze w Genewie, albowiem następcy tronu saskiego przysługiwać będzie władza ojcowska nad dzieckiem. *Bund* zaznacza, że księżna Luiza czuje się bezpieczniejszą w Genewie, niż gdziekolwiekindziej dlatego, że kanton genewski jest jedynym kantonem szwajcarskim, w którym złamanie wiary małżeńskiej nie może być sądownie ścigane. We wszystkich innych kantonach można za ten występek być karanym na wniosek strony pokrzywdzonej. Także utrzymywanie nieślubnych związków między mężczyzną a kobietą nie jest w Genewie karygodnem, podczas gdy np. w kantonie berneńskim osoby te, które pozostają ze sobą w takim związku, podlegają karze więzienia.

Stan zdrowia króla Jerzego saskiego budzi obawy. Pojawiła się znowu gorączka, a chory czuje się nadzwyczajnie osłabionym. Maksymilian, książę saski, szwagier księżnej Ludwiki, będący xiędzem i profesorem we Fryburgu, przejął się ostatniemi zajściami na dworze saskim tak gorąco, że leży chory w łóżku. Wezwał on do siebie redaktora *Allg. Ztg.*, aby się go zapytać, jakie wrażenie odniósł ze swej rozmowy z arcyksięciem Leopoldem Ferdynandem i księżną Ludwiką w Genewie. X. Maksymilian główną winę katastrofy drezdeńskiej przypisuje arcyksięciu Leopoldowi Ferdynandowi, który widocznie utwierdzał swą siostrę w jej niedorzecznych zamiarach.

Arcyksiążę, chociaż dwór saski nie zgadzał się z wielu jego poglądami, cieszył się w Dreźnie wielką sympatyą, a następca tronu darzył go przyjaźnią i zaufaniem, którego, niestety, arcyksiążę nadużył. Z wielkiem współczuciem wyrażał się xiądz Maksymilian o królu i królowej Karoli, jak również o swym bracie. Czy może — rzekł — być on teraz królem po tych skandalach? Saksonia pragnie mieć królowę, księżna, która cieszyła się wśród Saksończyków wielką sympatyą, mogła zacieśnić jeszcze bardziej te węzły serdeczne, które dotąd łączyły dwór saski z narodem.

Mały fejleton.

Mróz na szybach.

Księżyc falą błękitną wpełzł do mojej celi.
Na szybach mróz wyrzeźbił haft dyamentowy:
Palm wachlarze i tuje wznoszą dumne głowy
Z prześwietlonej błękitem lodowej topieli.

Rozłożystych irysów las łodyg się spiętrza.
Białe lilie i osty na taflach szyb kwitną.
Księżycowej poświaty melodyą błękitną
Senna cisza wpłynęła do celi mej wnętrza.

Śnię na jawie... Gdzieś z kątów świat, myślom (widomy,
Z szeptem bajki wychodzi i w oczach mych (staje:
Śnieżnolice królewne, karzełki i gnomy,
Starcy-króle, odziani w skrzące gronostaje —
I tajemni rycerze i trwożne nimf chóry
Płyną, w świateł się drżące zlewając kontury.

Kraków. *Jan Pietrzycki.*

KRONIKA.

Lwów 3 stycznia.

Pogłoski o abdykacyi Cesarza. Korespondent wiedeński *Echo de Paris* podaje sensacyjną pogłoskę, którą już powtórzyły pisma wiedeńskie, że Cesarz Franciszek Józef I, znużony rządami i zniechęcony ostatnimi wypadkami w polityce i rodzinie, zamierza w tym roku zrezygnować. Sprawa arcyks. Leopolda Ferdynanda i ks. saskiej miały pośrednio również wpłynąć na to postanowienie. Twierdzenie to popiera, zdaniem korespondenta wiedeńskiego, ten fakt, że w ostatnich czasach brał duży udział w polityce następca tronu arcyks. Franciszek Ferdynand jak n. p. podczas pobytu hr. Lambsdorfa w Wiedniu, lub podczas ostatnich rokowań ugodowych między Koerberem a Szellem.

Ślub. Dnia 7 stycznia o godzinie 11-ej rano odbędzie się w kościele S. S. Felicyanek w Krakowie ślub panny Adeli Dembowskiej, córki Antoniny z ks. Radziwiłłów i ś. p. Zygmunta Dembowskiego, byłego prezesa Tow. Kredytowego ziemskiego, z hr. Edwardem Tyszkiewiczem z Czerwonego Dworu na Żmudzi, synem hr. Benedykta.

Dnia 10-go stycznia o godzinie 7-mej wieczorem odbędzie się w kościele kolegialnym w Stanisławowie ślub panny Aldony Wilhelminy Linhardtówny z panem Łucyanem Romanem Wieniawa Bedlińskim.

Stowarzyszenie „Pracy kobiet“ we Lwowie urządza w lokalu swoim kurs praktyczny nauki kroju i szycia bielizny dziecinnej, damskiej i męskiej. Nauka kroju odbywać się będzie w poniedziałki i czwartki od godz. 11—1 ćwiczenia w szyciu we wtorki i środy od 4—6. Opłata wynosi 3 kor. miesięcznie. Na kurs ten zapisywać się mogą osoby wyżej lat 15 liczące. Nauka rozpocznie się we czwartek dn. 15 stycznia. Bliższych wyjaśnień udziela Biuro Stowarzyszenia przy ulicy Wałowej l. 25 II piętro.

Pogłoski o toczących się jakoby pertraktacyach między władzą miejską a p. Modrzejewską w celu objęcia teatru miejskiego są, jak nas zapewniono z Prezydyum Magistratu zupełnie bezpodstawne. Prezydyum owo już z tego samego powodu nie mogło tych rokowań prowadzić, że obowiązuje je kontrakt zawarty z p. Pawlikowskim. Dopóki zaś p. Pawlikowski nie dąży sam do rozwiązania tego kontraktu, ani do ustąpienia z teatru lwowskiego, dopóty wszelkie rokowania z kim innym o objęciu dyrekcyi teatru miejskiego byłyby i niewłaściwemi i bezpodstawnemi.

W Colosseum popisuje się od paru dni polski atleta, p. Cyganiewicz, młodzieniec, liczący zaledwie 21 lat, a niezwyciężony dotychczas szampion światowy. Wyznaczył on 1000 koron temu, kto go pokona w zapasach. Do walki stanęło już dziesięciu szampionów, ale dotychczas (w dwóch pierwszych dniach zapasów) pokonał Cyganiewicz bez wysiłku, po walce, nie trwającej nawet minuty, tych przeciwników, którzy się z nim zmierzyli. Cyganiewicza, ilekroć okaże się na estradzie, wita publiczność nasza, lubująca się w zapasach atletycznych, takim huraganem entuzyastycznych, długi czas niemilknących oklasków, jakiego nie słyszy się często w sali koncertowej, lub w teatrze.

Ruski wiec odbył się 31 grudnia z. r. w Bohorodczanach. Uchwalono na nim dużo rezolucyi, przeważnie w sprawach szkolnych: mianowicie podział rady szkolnej krajowej na dwie sekcye, polską i ruską, zaprowadzenie szkół 4-klasowych, w którychby nauczano języka niemieckiego więcej niż w zwykłych szkołach normalnych, zmianę systemu szkolnego w taki sposób, żeby w szkołach ludowych, w których niema 25 dzieci polskich, odbywała się nauka tylko po rusku, wreszcie uchwalono też różne rezolucye w sprawie kreowania nowych ruskich gimnazyów, szkół realnych i założenia ruskiego uniwersytetu.

Niemiecki następca tronu pojedzie w połowie stycznia do Petersburga. Berlińska półurzędowa *Nordd. Allg. Zeitung*, donosząc o tem, powiada, że do podróży tej skłoniły następcę tronu kilkakrotne zaproszenia ze strony cara. Inne dzienniki niemieckie wskazują na to, że podróż ta ma cel podwójny: po pierwsze zaznaczyć przed światem ponownie serdeczność stosunku między dworem petersburskim a berlińskim, co ma niejako stanowić przeciwwagę wobec znacznego zbliżenia się Rosyi do Austryi w sprawie bałkańskiej i podróży Lambsdorfa do Wiednia; powtóre zaś ma utorować drogę do traktatu handlowego niemiecko-rosyjskiego.

Z Rzymu piszą: W Watykanie przyjmował Leon XIII posła austro-węgierskiego przy stolicy św., p. Szecsena, który na czele deputacyi, przybyłej z Wiednia, doręczył Mu podarunek jubileuszowy cesarza Franciszka Józefa. Jest to szczerozłoty posąg Dobrego Pasterza (wysokości 1 metr 61 centymetrów), którego otaczają cztery owieczki. Jedna z nich spogląda ku Dobremu Pasterzowi, trzy skubią trawę, na której kwiaty wyobrażone są przez drogie kamienie. Podstawa jest z marmuru niebieskiego, opatrzona łacińskim napisem, objaśniającym, że jest to podarunek cesarza, dla „Tego, który przez 25 lat jako najlepszy Pasterz wiernych, rządził szczęśliwie kościołem“.

Hr. Leonard Starzeński, pierwszy radca ambasady austro-węgierskiej, opuścił już Rzym z żoną swoją, z domu ks. Bibesco, i przebywa w Wiedniu, skąd po Nowym Roku uda się do Ameryki południowej, jako poseł z rezydencyą w Santjago w Chili, a jednocześnie z listami wierzytelnemi dla Peru i Boliwji.

Konkursa. Rada zawiadowcza fundacyi śp. dra Antoniego Lachowicza ogłasza konkurs na stypendya z tej fundacyi. Podania do 2go lutego 1903.

Celem nadania stypendyów artystom, nie mającym środków do dalszego kształcenia się, a rokującym dobre na przyszłość nadzieje, wzywa namiestnictwo tych poetów, malarzy, rzeźbiarzy i kompozytorów muzycznych, którzy chcą się ubiegać o to stypendyum, aby wnieśli podania do 1 marca.

Wielki medal złoty otrzymała na powszechnej wystawie trunków w Wiedniu fabryka rumu i likierów hr. Szeliskiego w Kozowej za swoje rosolisy i likiery.

Testament śp. Katarzyny z Lewickich Wieczyńskiej Uniwersalnym spadkobiercą zmarłej we Lwowie znanej filantropki p. Wieczyńskiej został zamianowany bliski jej kuzyn p. Ustjanowicz z Kijowa, który odziedziczy po niej nieruchomości. Inni krewni otrzymali znaczne legaty w gotówce, a 87.600 koron zapisała na cele dobroczynne. Z sumy tej, otrzymają: 1) zakład im. św. Józefa dla nieuleczalnych i rekonwalescentów przy ul. Kurkowej l. 48, 48.000 koron. Przy legacie tym jest zastrzeżenie. aby urządzono 5 łóżek dla krawców; 2) towarzystwo miłosierdzia „Opatrzność“ 10.000 K.; 3) zakład św. Łazarza 4.000 K.; 4) zakon OO. Karmelitów 4.000 K; 5) zakład niemowląt i podrzutków im. „Dzieciątka Jezus“ przy ul. Paulinów 4.000 K.; 6) zakład brata Alberta 4.000 K.; 7) stowarzyszenie rękodzielników „Gwiazda“ 4 000 K.; 8) stowarzyszenie „Skała“ 4.000 koron; 9) towarzystwo Salomejek 1000 K; 10) towarzystwo św. Józefa z Arymatei 1000 K.; 11) zakład św. Wincentego á Paulo 1000 K.; 12) zakład ciemnych 1000 K.; 13) zakład głuchoniemych 1000 koron; 14) Przytulisko małych dzieci pod opieką św. Józefa, ul. Piekarska, 600 K.

Cyfry te ostatecznie ustalone nie są jeszcze, albowiem dr. Czerny, egzekutor testamentu, wyraził się, iż jest możliwem, że w czasie ostatnim, śp. testatorka w testamencie dodatkowym cyfrę legatów na dobroczynne cele powiększyła jeszcze.

Z teatru. Repertuar teatralny na przyszły tydzień zapowiada dwa razy „Słodką dziewczynę“, która stale zapełnia teatr od dołu do góry. — We wtorek, z powodu ogólnego zaiteresowania się, danym będzie po raz drugi „Lohengrin“ z p. Mecińskim i panią Korolewicz-Wayda. — We czwartek usłyszymy po raz pierwszy w tym sezonie prześliczną operę Puccini'ego „Cyganerya“ z panią Korolewicz-Wayda jako Mimi — w partyi tenorowej Rudolfa wystąpi gościnnie po raz pierwszy p. August Dianni, tenorzysta opery w Madrycie.

Artyści dramatu przygotowują się do wystawienia nowej 3-aktowej sztuki Zygmunta Kaweckiego p. t. „Widziadła“, zaś w dziale opery p. Spetrino pracuje wraz z całym personalem nad wystawieniem opery Webera „Wolny strzelec“, która daną będzie jeszcze w pierwszej połowie stycznia, a następnie Puccini'ego „Tosca“.

Nasze dziejopisarstwo. Jeden z naszych krytyków historycznych, skarży się w petersburskim *Kraju*, że nasi historycy nie skorzystali dotąd z mnóstwa wydanych już źródeł do naszych dziejów i nie wybudowali dotychczas naukowego gmachu naszej historyi. Przytem — powiada on — że podobnie jak wydawnictwa owych źródeł zachowują często charakter okolicznościowy, tak wyzyskanie gotowych już materyałów nie przeszło po za jednostronny, fragmentaryczny obraz danej epoki. Nasza współczesna historyografia zdaje się być podobną do założonego na wielką skalę miasta, w którem wciąż kopią ziemię na fundamenty i zwożą kamienie i cegłę na budowę — lecz do budowy nie przystępują. Gromadzimy wciąż źródła do dziejów, tomy i setki tomów butwieją po półkach bibliotecznych, a obrazu dziejów, całokształtu i syntezy jak nie było, tak niema.

Ale i źródeł nie wydano wszystkich — „są jeszcze po kątach tajemnice, śpiące pod czujną strażą, są legendy, których budzić ze snu — wara“!... Niema architektów, gotowych podjęcia budowy naszego gmachu dziejowego. I tu wydziera się autorowi bolesny, ale może niezupełnie sprawiedliwy krzyk z głębi serca:

„Do pojmowania prawdziwej historyi nie jesteśmy jeszcze zdatni. Umiemy ją tylko odczuwać. I dlatego, mimo przebytej szkoły, przeszłość nasza pozostała dla nas „pieśnią o ziemi naszej“, albo opowieścią o owej Wandzie, „co nie chciała Niemca...“

„Niemasz dobrego człowieka, niemasz jednego“ — wołał rozgoryczony król Jan III. na łożu śmierci. I dziś niemasz człowieka, któryby odważył się postawić całokształt historyczny obnażony z dekoracyjnych opon.

Historyografia nasza pozostaje dotychczas ułamkową i nierównomierną.

Chopin — tańczony. Wspominaliśmy już o tem, że w Monachium występuje kalifornijska tancerka, niejaka miss Duncan, na estradzie w Künstlerhausie. Zreformowała ona w swej osobie nowożytny balet przez powrót do wzorów starożytnych, do natury; zerwała z konwencyonalnym kostyumem, a przywdziawszy dorycki chiton lub lakoński himation, tańczy boso.

Przy dźwiękach mistrzów muzyki włoskiej, francuskiej i niemieckiej, Miss Duncan, jako nimfa, najada, bachantka, wciela w siebie fantastyczne postaci klasycznego świata albo cudne, wymarzone figury z czasów Odrodzenia i odgrywa pantominy własnego pomysłu i układu. „Twórczość artystki — pisze jeden z naszych rodaków, który ją widział — musiała i mogła wyjść poza naśladownictwo starożytnych wzorów. Wyszła i dowiodła takiej identyczności rytmu tonów i ciała, że zdumione audytoryum zapomniało o różności tych dwóch elementów: ciało tancerki było równocześnie granym utworem. Miss Duncan tańczy w kostyumie lakońskiej dziewczyny lub jońskiej dziewicy także — Chopina i to nie tylko mazurki i walce, ale także preludya i nokturny. Naturalnie nie jest to zwykły taniec. Artystka nie wykonywa mechanicznie wskazanym każdym taktem *pas*, ale tłómaczy uczuciową zawartość muzyki na piękno ciała. A przy tem tłómaczeniu czystej muzyki, która częstokroć była komponowana bez myśli o tańcu, musi się posługiwać jedynie intuicyą, diwinacyą. Artysta dramatyczny, zabierając się do odtworzenia jakiejś roli, znajduje wyraźne wskazówki co do jej pojmowania w słowach i czynach danego charakteru. W nokturnie Chopina nie ma żadnych uwag reżyserskich.

Ale czy w takim razie tańczenie takich kompozycyi nie jest nadużyciem? Ktokolwiek widział Miss Duncan, ten stanowczo zaprzeczy temu pytaniu i doda, że ta muzyka nigdy jeszcze nie działała na niego tak przejmująco, a zarazem oswobadzająco. Z fortepianu płyną zmienne tony, a jednocześnie porusza się przed naszemi oczyma tancerka o plastycznej piękności kształtów i uzmysławia, ucieleśnia charakter tej muzyki: chyli się i skłania pod ogromem radości i obraca się wesoło; to znów heroicznie kroczy i niby w modlitwie się słania, ekstatycznie otwiera ramiona, marzycielsko patrzy w ciemną noc. Jak fale morza, jak kłosy łanu — rytmicznie poruszają się jej członki pod tchnieniem pogodnej melodyi. A gdy tony nokturnu kłócą się i mieszają w jakąś burzę namiętności, to ciało jej staje się wątłem drzewkiem na pustyni, miotanem dzikim huraganem. Zdaje się, jakoby Geniusz, który unosił się nad Chopinem wtedy, gdy te melodye po raz pierwszy wydobywały się z pod jego palców, stanął znowu przed nami. Taką wspólność i jedność tworzy ta muzyka i to ciało.

Sztuka mimiczna i choreograficzna wznosi się tedy znowu na wyższy poziom piękna i artyzmu, zasila się szlachetniejszemi czynnikami poezyi, pomysłowości i fantazyi, nabiera uduchowienia; po Klarze Wiehe, jako jej reformatorka, występuje Miss Duncan.

I znowu antyk dał formę nowemu wyrazowi sztuki współczesnej. Czy spełnią się zamiary Miss Duncan i czy pod jej kierunkiem powstanie kiedyś szkoła pantomimiczna, która tej sztuce dawny przywróci blask i znaczenie? Trudno przewidzieć. W każdym razie w entuzyazmie, z jakim artystyczna publiczność przyjmuje jej występy, niemałe znaczenie ma to wrażenie i uczucie, że sztuka Miss Duncan jak jest unikatem, tak unikatem pozostanie.

Ofiary. Na odbudowę spalonej części wieży w Częstochowie nadesłała Marya Kościńska z Hoczwi (z podziękowaniem za doznane łaski) 5 K. N. M. z Gródka (z prośbą o Mszę świętą na intencyę pocieszenia w ciężkim smutku) 2 K. W. H. z Manasterca 4 K. — Prócz tego nadesłał p. W. H. z Manasterca 2 K. dla nieszczęśliwej rodziny Rybotyckich.

Zamiast rozsyłania życzeń noworocznych nadesłali państwo Marcelowie Bogdanowiczowie z Kałusza 5 K. na przytulisko Brata Alberta.

Stan powietrza. T. o g. 6 rano — 3. w poł. — 0 R. Bar. 769. Podnosi się. Pogodnie.

Ze wspomnień miłośnych.

— No, a ostatniego kochanka czy bardzo kochałaś?
— Zapamiętale!
— A jak długo?...
— Tego nie wiem... nie mieliśmy zegarka!

Wielka różnica.

A. Sprzedałeś mi pan konia, twierdząc, że niema felerów, a on jest ślepy, jak kret.
Z. Ślepota, to kalectwo nie feler.

Repertuar teatru miejskiego we Lwowie. W sobotę „Lohengrin“ Wagnera. 1szy występ gościnny Janiny Korolewicz-Wayda, Modesta Męcińskiego, Józefa Szymańskiego i Juliana Jeromina. — W niedzielę o godz. wpół do 4tej po raz 3ci „Dług honorowy“ Zygmunta Przybylskiego; o godz. 7mej „Słodka dziewczyna“. — W poniedziałek „Weronika“. — We wtorek o godz. 3ciej „Wieczór trzech króli; o godz. 7mej „Lohengrin“. — We środę „Słodka dziewczyna“. — We czwartek „Cyganerya“ Pucciniego. Występ A. Dianni.

Repertuar Filharmonii lwowskiej. W sobotę Wielki koncert filharmoniczny ze współudziałem Leopolda Godowskiego, pianisty. Program: I. 1) Uwertura do opery „Straszny dwór“. 2) Czajkowski: Koncert. odegra z tow. ork. Leopold Godowski. — II. 1) Saint-Saëns: Poemat symfoniczny „Młodość Herkulesa“. 2) Czajkowski: Suita z baletu „Dziadek do orzechów“. — III. 1. a) Chopin: Nocturn, Preludyum, Etiuda, b) Weber Godowski Rondo, odegra L. Godowski. 2) Dworzak: Uw. „Gdzie moja ojczyzna“. W niedzielę „Koncert Filharmoniczny“ ze współudziałem Willy Burmestra (czysty dochód przeznaczony na kolumnę Mickiewicza). Program: I. 1. Moniuszko: Uwertura do opery „Halka“. 2. Czajkowski: Koncert odegra W. Burmester. — II. 1. Czajkowski: Suita z baletu „Dziadek do orzechów“. 2. Beethoven: Sonata D-dur odegra W. Burmester i Mayer-Mahr. — III. 1. Wieniawski: Fantazya „Faust“, odegra W. Burmester. 2. Bizet: Uwertura „Ojczyzna“. — W poniedziałek „Wielki koncert filharmoniczny“ pod dyrekcyą Ryszarda Straussa, poprzedzony odczytem A. Chybińskiego „O Ryszardzie Straussie“. Program: I. 1. Beethoven: Symfonia nr. 5. — II. 1. R. Strauss: Scena miłosna z poematu „Feuersnot“. 2. R. Strauss: Poemat symf. „Don Juan“. — III. R. Strauss: Poemat symf. „Śmierć i wyzwolenie“ (Tod und Verklärung).

Odpowiedzi Administracyi. *WP. Mieczysław Kozak w Łańcucie.* Można otrzymywać przy *Przeglądzie* „Bluszcz“ po zniżonej cenie 4 K. 80 hal. kwartalnie.

Część ekonomiczna.

Zamknięcie kursów na giełdzie wiedeńskiej z dnia 2 stycznia.

Akcye austr. Zakł. kredyt. 692·—, węg. Zakł. kredyt. 732·00, Anglobanku 270·50, Unionbanku 545·00, Länderbanku 397·00, Bankvereinu 456·—, Bodencredit 934·00, Gal. Banku hip 536·00, Statsbahny 689·50, Lombardy 61·50, Kol. Elbethal 451·0, Północnej 5440, Czerniowieckiej 000·00, Alpiny 388·50, Rima Muranyi 485·00, Praskiego Tow. żel. 1520, Fabryki broni 308·00, Tureckie tytoniow. 333·50, Oblig. węg. indemniz. 98·15, Renta majowa 101·40, Austr. renta koronowa 100·35, Węgier. renta koronowa 98·35, 56-letnie Listy Tow. kredyt. ziem. 96·35, 4% Listy Banku krajow. 97·00, 4½% Listy Banku krajow. 101·00, 4% Listy Banku hipotecznego 95·75, 4½% Listy Banku hip. 100·15, 5% Listy Banku hipotecz. 110·55, 4% Gal. Oblig. propin. 99·45, 4% Gal. poż. kraj. z r. 1893 98·30, 4% Poż. m. Lwowa 94·87, Losy turec. 113·50, Marki 117·05, Ruble 252.75.

§ **Wiedeń** 3 stycznia. Przy wczorajszem ciągnieniu losów austryackiego Czerwonego Krzyża padła główna wygrana 70 000 koron na s. 120 nr. 22; 2000 koron na s. 2098 nr. 15.

TELEGRAMY „PRZEGLĄDU“.

(Depesze poranne).

Wiedeń 3 stycznia. Cesarz najwyższem postanowieniem z dnia 30 grudnia r. z. nadał X. arcybiskupowi d-rowi Bilczewskiemu, a dnia 2go stycznia r. b. X. metropolicie hr. Szeptyckiemu godność tajnych radzców.

Wiedeń 3 stycznia. *Fremdenblatt* pisze w sprawie ugody, że na razie zadowolić się należy urzędowem wyjaśnieniem, iż przy zawarciu ugody idea stanowiska mocarstwowego Monarchii w zupełności zwyciężyła i że ważne interesa Austryi we wzajemnym układzie z Węgrami dostatecznie zabezpieczono. *Fremdenblatt* dodaje, że treść ugody musi być aż do przedłożenia jej obu parlamentom zachowana w tajemnicy. Z tego wynika, że tu i ówdzie pojawiające się po dziennikach szczegóły ugody, nie opierają się na realnych podstawach i po części są zmyślone.

Tanger 3 stycznia. W walce z powstańcami wojska sułtana poniosły klęskę. Położenie sułtana jest krytyczne. Posiada on jeszcze 15.000 wojska. Wbrew pierwotnym doniesieniom powstańcy nie oblęgają jeszcze Fezu, gdyż chcą przedtem zaopatrzyć się w prowianty. W Fezie bardzo znacznie podrożały artykuły żywności, co wywołało wrzenie wśród ludności.

Budapeszt 3 stycznia. W Nagy Karolyi (w komitacie Szatmar) w urzędzie podatkowym skradli jacyś złodzieje papierów wartościowych i pieniędzy na kwotę 186 000 koron.

Sofia 3 stycznia. Bułgarya wypowiedziała traktat handlowy z Austro-Węgrami.

(Depesze popołudniowe).

Waszyngton 3 stycznia. Na wczorajszej radzie gabinetowej oznajmił sekretarz stanu Hay, że dotąd nie nadeszła od żadnego mocarstwa odpowiedź na ostatnie pismo prezydenta Wenecueli Castra. Zdaje się jednak, że przez dalsze rokowania nastąpi ostateczne załatwienie sporu.

Barcelona 3 stycznia. Strejk robotników z fabryk okrętowych rozszerza się coraz bardziej i przybiera poważny zwrot. Chętnym do pracy nie pozwalają strejkujący pracować, wskutek czego zarządzono wiele aresztowań.

Londyn 3 stycznia. *Daily Telegraph* donosi z Gibraltaru, że brat sułtana marokańskiego, dowodzący całą armią królewską, wyruszył dnia 27 zeszłego miesiąca z Fezu, aby uderzyć na powstańców.

Paryż 6 stycznia. W *Gaulois* ogłasza p. Gaston Pollonais artykuł, w którym usiłuje wykazać związek sprawy Humbertów z aferą Dreyfusa. Według niego, pułkownik du Paty de Clam we wrześniu z. r. chciał ministrowi wojny poczynić ważne odkrycia, jednakże André nie chciał go wysłuchać. Następnie zażądał Paty de Clam, aby go przesłuchał sędzia śledczy, prowadzący sprawę Humbertów; przed sędzią śledczym zaznaczył, że wykrył nazwisko autora sfałszowanej depeszy Panizzardiego, o której — jak wiadomo — kursowały w r. 1894 dwie wersye.

Paty de Clam zaznaczył dalej, że w archiwum sztabu jeneralnego i w rzędzie tych, którzy z całą usilnością występowali w obronie Dreyfusa, powtarza się często nazwisko Humbert. Dalej zwraca Polonais uwagę na to że komendant Munier, który zdał wyczerpujące sprawozdanie o depeszy Panizzardiego, niebawem potem został w wagonie zamordowany. W końcu oświadcza, że chcą całą sprawę zatuszować, jak naszem zadaniem jest ją odsłonić i podać do publicznej wiadomości.

Drezno 3 stycznia. Wobec pogłosek, jakoby wczoraj stan zdrowia króla Jerzego pogorszył się znacznie, stwierdzają z kompetentnej strony, że tak nie było; jednakowoż stan zdrowia króla tak z powodu podeszłego wieku jak i moralnych przejść staje się coraz poważniejszym.

Madryt 3 stycznia. *Heraldo* ogłasza pismo członka akademii Cotarello, który oświadcza w niem, że jest autorem owego anonimowego listu, którym zawiadomiono francuską ambasadę w Madrycie o miejscu pobytu Humbertów. Cotarello oświadcza dalej, że nagrodę 25 000 franków rozdzieli pomiędzy hiszpańskich agentów, dozorcę domu, w którym mieszkali Humbertowie, i komitet pań dobroczynności w Madrycie.

Madryt 3 stycznia. Członek akademii Cotarello wyzwał na pojedynek członka akademii Carillo, ponieważ ten zgłosił rezygnacyę z godności członka akademii, motywując swój krok tem, że nie może zasiadać w akademii, ponieważ jeden z jej członków jest denuncyantem.

HOTEL GEORGE'A.

Przyjechali dnia 3 stycznia. Księżna M. Sapieżyna z Bilki szlacheckiej. Hr. S Konarska z Dubiecka. F. Bocheński z Mużyłowa. J. Trzopiński z Kochawiny. W. Gold z Czerniowiec. J. Berwid z Rudnik. S. Szczepański z Przemyśla. M. Jędrzejowicz z Dylągówki. M. Fränkel z Drohobycza. W. Gniewosz z Nowosielec-Gniewosza.

HOTEL FRANCUSKI.

Lwów — Plac Maryacki.

Pierwszorzędny hotel z komfortem urządzony, pilzneńska restauracya z pokojem do śniadań, cukiernia w miejscu.

Przyjechali dnia 3 stycznia. M. Schmindling z Krakowa. J. Wartanowicz z Jaroliniec. W. Jarkowski z Jakobeny. Z. Łączyńscy z Zaborza. S. Sterschel z Kołomyi. H. Góralscy z Rawy ruskiej. J. Mroziński ze Stryja. T. Wojnarowski z Baliniec. M. Wisemann z Landsberga. J. Mandyczewski z Mikołajowa. K. Walaszkiewicz z Strutyna. A. Gajewski z Romanowa. J. Papare z Sterniatyna. Z. Gronziewicz z Kossowa. J. Krokowski z Ponikwy.

HOTEL EUROPEJSKI

Albert Szkowron.

Lwów — Plac Maryacki

Przyjechali dnia 3 stycznia. E. Sleszyński z Wołynia. M. Małyszkiewicz z Siedlca. Dr. J. Pawłowski z Jasła. Dr. W. Święcicki z Horodenki. Dr. Dybaś ze Żmigrodu. R. Szumski z Borysławia. K. Cieński z Rzeszowa. J. Teodorowicz z Russowa. B. Lang z Męndrzechowa. B. Smiałowski ze Stojaniec. Fr. Miliński z Bajkowiec. A. Wołkowicki z Lachowiec. O. Schnell z Firlejówki.

Wiedeń 3 stycznia. Kursa giełdowe.

Losy: a) procentowe:

Austr. zakł. kr. z obl. pr. z r. 1880	3%	265.—
„ „ „ „ „ „ 1889	3%	264.50
Tow. żegl. na Dunaju 100 zł. m. k.	4%	—.—
Uregulow. Dunaju z r. 1880 100 z.	5%	000.—
Węg. Banku hipotecznego po 100 zł.	4%	253 75
Pożyczka serbska prem. po 100 fr.	2%	89 00
Tureckie obl. prem. kolej po 400 fr.		112.90

b) bezprocentowe:

Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 18.50, Zakł. kred. dla h. i p. po 100 zł. 000·00, Clary 40 zł. m. k. 187.—, Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 83.00, Losy m. Krakowa 20 zł. 71.00, Pożyczka m. Lublany 20 zł. 00·00, Ofen 40 zł. 180·00, Palffy 40 zł. m. k. 177.00, Czerw. krzyża-austr. 10 zł. —.—, Czerw. krzyża węg. 5 zł. 26.75, Losy fund. arcyks. Rudolfa 10 zł. 70.—, Salma 40 zł. m. k. 240.—, Pożyczka salcburska 20 zł. 73.—, Pożyczka St. Genois 40 zł. m. k. 250.00, Losy komunalne m. Wiednia r. 1874 429.—.

Ruch pociągów kolejowych

ważny od 1go maja 1902 roku według czasu środkowo-europejskiego.

Przychodzą do Lwowa:

Z Krakowa: **2·31***, **1·35**, **8·40***, 6·10, 8·50, 5·50, 9.50*
Z Rzeszowa: 10·25.
Z Podwołoczysk (na dworzec główny): **2·35**, 3·00, 5·55, 10·20*; na Podzamcze: **2·20**, 7·40, 5·11, 10·02*.
Z Tarnopola: 3·35* (na dw. gł.); 3·14* na Podzamcze.
Z Czerniowiec: **12·15***, **1·45**, 6·20, 5·40 i 9·20*.
Ze Stanisławowa: 11·55.
Ze Stryja: 8·10, 1·10, 4·40, 10·50*.
Z Janowa 7·45, 1·28, 9·25*, 10·03*.

Odchodzą ze Lwowa:

Do Krakowa **12·45***, **8·30**, **2·55**, 4·15*, 8·40, 6·20*, 11·00*
Do Rzeszowa: 3·33.
Do Przemyśla: 8·25*.
Do Podwołoczysk z dworca głównego: **1·55**, 6·30, 9·00* 11·10*; z Podzamcza: **2·09**, 6·48, 9·20*, 11·32*.
Do Tarnopola: 10·40 z dw. głównego i 10·57 z Podzamcza.
Do Czerniowiec: **2·51***, **2·40**, 6·35, 10·30, 10·30*.
Do Stanisławowa: 6·10*.
Do Stryja: 6·35, 9·00, 8·05, 6·35*.
Do Janowa: 9·15, 1·26, 3·15 6·30*, 10·05*

Uwaga. Pociągi pośpieszne drukowane są literami tłustemi; pociągi nocne oznaczone są gwiazdką. Pora nocna liczy się od godz. 6 wieczór do 5 min. 59 rano.

DLA PIERSIOWO CHORYCH!

Na medycznym kongresie skonstatował prof. Dr. v. Leyden, że w samych Niemczech stale 1,200.000 ludzi jest chorych na gruźlicę, a z tych rocznie umiera na tę straszną chorobę około 180.000. Przyczyną wywołującą suchoty są prątki gruźlicze, które każdy człowiek wdycha, czego ustrzedz się jest rzeczą prawie niemożliwą. Jeżeli teraz większa część tych, którzy owe prątki wdychają, nie choruje na gruźlicę, to z tego wynika jasno to, że organizm ludzki posiada w sobie zdolność znajdujące się w nim prątki uczynić nieszkodliwemi. — Tam, gdzie tchawica dzieli się na części tj. oskrzela, które prowadz do płuc, leżą dwa gruczoły t. zw. gruczoły oskrzelowe lub płucne, których zadanie dla organizmu długo nie było znanem. Teraz jednakowoż z badań Dra Hoffmanna wiemy, że takowe produkują specyalną wydzielinę, która zabija prątki, nim takowe rozpoczną w płucach swe niszczące działanie. Gdzie gruczoły takowe, czy to wskutek wrodzonych wad lub słabego rozwinięcia, czy to wskutek organicznych zaburzeń, niedostateczną ilość owej trującej wydzieliny produkują, a przytem, gdy same płuca przez zaziębienie, pył lub inne szkodliwe wpływy, staną się bardzo wrażliwemi, wtedy początki gruźlicze mogą się rozwijać i wtedy wcześniej czy później wystąpią suchoty.

Stąd wynika, że przez wzmacnianie i odżywianie owych gruczołów oskrzelowych możemy zwalczać same prątki gruźlicze.

Na tę prostą drogę wstąpił teraz Dr. Hoffmann i z tej materyi gruczołowej spreparował środek przeciw chronicznym katarom i suchotom płuc, a który nazwał **„Glandulen"**.

„Glaudulen" nie jest ani trującym, ani sztucznie, chemicznie złożonym środkiem, lecz jestto wyciąg z gruczołów oskrzelowych zupełnie zdrowych, pod nadzorem weterynarza zabitych baranów. Sama natura daje w ręce środek przeciw chorobom płuc trzeba go tylko umieć szukać. Gruczoły oskrzelowe, suszy się przy niskiej ciepłocie w próżni i ściska w tabletki. Każda tabletka waży 0·25 gram. i zawiera 0·05 gram. sproszkowanego gruczołu i 0·20 gram. cukru mlecznego.

Jeżeli się stosuje „Glandulen" według przepisu, to podnosi się apetyt, usposobienie się zmienia, przybywa się na sile i ciężarze, dreszcze, poty, gorączka i kaszel ustępują, plwocina łatwo się wydziela i następuje proces gojenia.

Wielka ilość lekarzy i osób prywatnych przekonała się o skuteczności tego środka. „Glandulen" okazał się znakomitym tam, gdzie inne środki zawiodły.

„Glandulen" dostarcza chemiczna fabryka **Dra Hoffmanna Następ. w Meeranie** (Saksonia), jakoteż apteka i główny skład **B. Fragnera,** c. k. dostawcy dworu, **Praga** 203/II. — we flaszkach po 100 tabletek à 5 kor. 50 hal., 50 tabletek à 3 kor. Broszurki o wynikach leczenia, nadsyła fabryka darmo i opłatnie.

Na wszystkie

bez wyjątku pisma codzienne miejscowe, zamiejscowe, wiedeńskie, zagraniczne, tygodniki, ilustracye artystyczne, pisma humorystyczne, mody, żurnale, przyjmuje prenumeratę z dostawą w miejscu lub wysyłką na prowincyę, po cenach redakcyjnych

Ajencya dzienników i ogłoszeń Sokołowskiego

Lwów, pasaż Hausmana 9.

Ogłoszenia do wszystkich pism najtaniej.

OTWARTE CAŁY ROK

Sanatoryum Dra Eug. Waigla

Lwów, ul. Hausnera l. 11

pod administr. kierownictwem Kazimierza Soleckiego

Nowo urządzone i przebudowane

Przyjmuje chorych na stały pobyt, celem leczenia **wszelkich chorób** z wyjątkiem zakaźnych i umysłowych.

Prospekta na żądanie wysyła.

Zarząd.

Otwarte cały rok — Otwarte cały rok

OTWARTE CAŁY ROK

HANDEL HERBATY I KAWY

Edmunda Riedla

we Lwowie, ul. Teatralna 3 naprzeciw Katedry.



HERBATĘ poleca

sbioru majowego:	
półkl. Congo zł.	1·60
Souchong czar.	2·—
—sbiór majowy	3·—
Kaysow czarna	4·—
Melange de Lon.	4·—
Wysiewki herbaciane. . .	1·80
Wysiewki najlepszych herbat	1·60

poleca najlepsze gatunki **KAWY** o smaku czystym aromatycznym, które rozsyła franko opłacone do każdej stacyi pocztowej 4½ kilogr. w woreczku

Portorico . . .	9·—	pół k.	—·90
Cuba grubo-ziarn.	9·50	„	—·90
Ceylon zielona	10.—	„	1·—
Ceyl. z. przednia	10·40	„	1·04
Ceylon z. g. ziarn.	10·75	„	1·08
Ceylon ziel. perł.	10.75	„	1·08
Mocca arab. arom.	10·75	„	1·08
Jawa złota	10·75	„	1·08

Opakowanie nie liczy się.

Zamówienia z prowincyi wysyła się odwrotną pocztą.

Na kawałek cukru bierze się 40 do 50 kropli



A. Thierrego Balsam

by uniknąć przeszkód w trawieniu, usunąć słabowitość i lekkie przeczyszczenie osiągnąć. Prawdziwy tylko z zieloną marką ochronną zakonnicy i wyciśniętą firmą w zamknięciu kapslowem. **Jedynie prawdziwy O Otrzymać można w aptekach. O** Pocztą franko 12 małych i 6 dużych flaszek 4 korony. Aptekarz **Thierry (Adolf) Limited. Apteka pod Aniołem Stróżem w Pregrada obok Rohitsch Sauerbrunn.** Należy się wystrzegać naśladownictw i zważać na registrowaną na wszystkich krajach zieloną markę ochronną zakonnicy.

Do wydzierżawienia

dobra

Burakówka

w powiecie zaleszczyckim, około 10 km. od stacyi Dżuryn gościńcem, a około 12 km. od stacyi Tłuste oddalone, obejmujące w 2 folwarkach około 1362 ha roli doskonałej, 95 ha łąk, 31 ha pastwisk, liczne budynki gospodarskie, 3 młyny i gorzelnię o 1344 hl. kontyngentu. Początek dzierżawy od 24 czerwca 1904.

Zgłaszać się należy tylko listownie do pani Józefy Romaszkan w Wiedniu, I, Lothringerstrasse 15, albo do Juliana Brunickiego w Podhorcach obok Sryja.

Przy zmianie roku

poleca się

Najstarsze założone w r 1887

Biuro dzienników i ogłoszeń

Ludwika Plohna

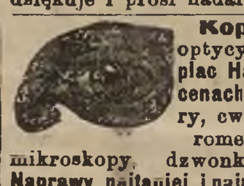
(dzierżawca Sokołowski)

we Lwowie, ul. Karola Ludwika 9

przyjmuje abonament na wszystkie pisma krajowe, **wiedeńskie dzienniki** i zagraniczne, ilustrowane, beletrystyczne, humorystyczne, żurnale mód itd. po cenach oryginalnych, ręcząc za punktualną dostawę własnymi kolporterami. Czasopisma beletrystyczne, ilustrowane i żurnale mód wysyła się także na prowincyę, **również przyjmuje ogłoszenia do wszystkich pism po najtańszych cenach.**

Dzienniki wychodzące rano we Wiedniu dostarcza i sprzedaje numerami pojedyńczymi tego samego dnia do wpół do jedenastej wieczór.

Biuro wywiadowcze i ogłoszeń Karola Zakrzewskiego w Tarnopolu poszukuje **kontrolora** obznajomionego z ustawą gorzelnianą, rachunkami gorzelnianymi i kaucyą 2000 złr.—Kilka dzierżaw mniejszych i większych także z gorzelnią. — **Ma na sprzedaż** majątki ziemskie w różnych okolicach kraju. — **Poleca** zdolnych rządców, ekonomów, leśniczych, pisarzy ekon., gorzelników, maszynistów, rachmistrzów, guwernantki, bony, panny służące, klucznice, kucharzy, kamerdynerów, lokai, kredensowych, kucharki, pokojówki i wszelką inną doborową ze sprawdzonemi świadectwami katogoryę służby Dostarcza robotników do żniw i fornali parobków rocznych Wys. Szlachcie i Wielce Szan Publiczności za dotychczasowe poparcie serdecznie dziękuje i prosi nadal o łaskawe względy.



Kopernicki i Syn optycy i mechanicy, Lwów plac Halicki 1, polecają po cenach najtańszych: okulary, cwikiery, lornety, barometry, ciepłomierze, mikroskopy, dzwonki elektryczne etc. **Naprawy najtaniej i najrychlej.** Zamówienia z prowincyi załatwiamy punktualnie.

Ważne dla Panów przedsiębiorców budowlanych

Plac pod 9 parceli

z trzema frontami, 1200 sążni kwadr. do sprzedania. — **Wiadomość: Biuro dzienników, Pasaż Hausmana 9 we Lwowie.**

Babin p. Kałusz ma na sprzedaż jabłka 100 kilo 30 koron, 5-cio kilowe koszyki po 2 kor.

Jabłka: sztetyny, renety i tyrolki, 5-kilowe koszyki za nadesłaniem 1 złr. opłatnie, o ile ciepło pozwala, wysyła Zarząd dóbr Zwierniki p. Łęki górne.

Z Niemirowa Wojciech Szabiński, pozbawiony obu nóg, wdowiec, ojciec 3 dziatek, przypomina się litościwym sercom zamiast powinszowań noworocznych.

Panna inteligentna, rozumie się na gospodarstwie i szyciu, poszukuje miejsca do zarządu domu Żarska, Lwów post. rest.

2-go stycznia rozpoczynają się zajęcia w ogródku dziecięcym i szkole chłopczyków M. Bielska, Pańska 5.

Jedyna we Lwowie specyalna pracownia kołder i materaców

Józefa Schustra

Lwów, Kopernika 5

poleca materace włosienne, 8 poduszki po zł. 12.50, 14, 16, 18, 20, 22, 24, 26, 28, 30 Materace z morskiej rośliny po 6, 7, 8 zł. Sienniki zwykłe i sprężynowe, poduszki, prześcieradła, koce itp.

Panny i wdowy do zarządu domu, towarzystwa, gospodarstwa wiejskiego poleca Biuro pracy, Lwów, Kamińskiego 6.

Słuchacz prawa poszukuje lekcyi na prowincyi. Udziela też fortepianu. Zgłoszenia: R. R. Lwów Uniwersytet.

Obszar dworski Bratkowice poczta i stacya kolei Trzciana ma na sprzedaż

stare urządzenie gorzelniane

jakoto: **kotły, kadzie, parnik** i t. p. Bliższych szczegółów udzieli Wny Pan **F. Rudziński, Krasne p. Rzeszów.**

Maść na odmrożenie! Jest to jedyny środek sporządzony ze starych przepisów domowych, który leczy stanowczo każde odmrożenie. Wysyła opłatnie za nadesłaniem 1 K. **W. Kotulski.** Jezierzany k. Buczacza.

!! Miód pszczelny !!

(patoka) prawdziwy pod gwarancyą wysyłam w 5 kg. blaszankach po 6 koron opłatnie za pobraniem pocztowem.

J. Menczer w Mikulińcach

Ciągnienie 14 go stycznia!

Sprzedajemy:

1 włoski los czerwonego krzyża
1 los Basilika
1 państwowy serbski los 10 prc.
1 los Josziv

na **35** rat po **K. 2·—** miesięcznie
lub **26** „ „ **K. 2·50** „
za gotówkę **K. 57.**

Rocznie **11** ciągnień **Główne wygrane K. 30.000, K. 20.000, fr. 100.000.** Natychmiastowe prawo grania. Pierwsza rata za przekazem pocztowym. Wykazy ciągnień darmo.

Izba wymiany
Friedländer & Spitzer
Wien, I., Schottenring 1.

We wszystkich księgarniach sprzedają się dzieła pedagogiczne **Reussnera** do bardzo prędkiej i najłatwiejszej nauki ***obcych języków, bez nauczyciela,*** z objaśnieniem wymowy i kluczem, p. t.

SAMOUCZEK:

Polsko-Niemiecki kurs wstępny (**Elementarz**) po 18, 36 i 60 ct. Kurs I-szy 90 ct., — kurs II-gi złr. 2.40.
Polsko-Francuski kurs I-szy złr. 1·80, kurs II-gi złr. 4·80.
Gramatyka Polsko-Francuska złr. 1·80.
Polsko-Angielski kurs I-szy złr. 1·12, kurs II-gi złr. 1·80.
Polsko-Ruski kurs I-szy złr. 2·10, kurs II-gi złr. 2·70.
Amerykański Przewodnik z rozmówkami angielskiemi 75 ct.

Główna sprzedaż w księgarni
Dr. Wł. Miłkowskiego w Krakowie.

Otwarto

w Pasażu Mikolascha
od ulicy Krętej
Najnowszy francuski

Chromo-Fotoskop

═ Swiat i życie w barwnych ═ obrazach plastycznych ═

Widoki natury ═ podróże ═ Stolice świata ═ Wyprawy naukowe ═ Wypadki historyczne ═ Obrazy z postępu cywilizacyi ═ Sztuka i nauka ═ itd. itd.

═ Zmiana obrazów co tygodnia ═
od 29-go grudnia.

Norwegia i Szwecya.

Wstęp 10 ct.

Otwarte od 10tej rano do 10tej wieczór



Duże pudełko 3 kor., małe 2 kor., jako posyłka polecona (franco) o 45 hal. więcej. Prospekta na żądanie gratis.

Do nabycia w drogueryi Piotra Mikolascha i Spki., w aptece Z. Ruckera jakoteż w innych aptekach. Główny skład: Salvator Apotheke Pressburg. En gros w drogueryach medycznych.

P. T. Gorycya 20 października 1902.

Zamówiony u Pana Dr. Józefa Trauba proszek żołądkowy „Gastricin" tak dobrze mi poskutkował, że po zażywaniu tegoż uczuwam znaczną ulgę w mych cierpieniach. Ponieważ moje cierpienie jest już zastarzałe i uporczywe, postanowiłem kuracyę kontynuować i upraszam uprzejmie o nadesłanie mi większego pudełka Dr. Józefa Trauba, proszku żołądkowego „Gastricin" franco jako posyłkę próbną. Z poważaniem

Józef Rovan Gorycya, Via Rabatta 20.

KADZIDŁO SOSNOWE

opróćz przyjemnego zapachu, posiada nieocenione własności hygieniczne, poleca się przeto szczególnie chorym na piersi. — Oczyszcza i odświeża powietrze mieszkań w wysokim stopniu. — **Flakon kor. 120, rozpylacze od 60 hal. do 6 kor.**

JAN IHNATOWICZ

Lwów ul. Sykstuska l. 25 i ul. Halicka l. 11.
Kraków Sukiennice l. 20. — Przemyśl ul. Franciszkańska l. 24.

Zmiany

cen biletów kolejowych do wszystkich bez wyjątku stacyj kolei w Galicyi, Bukowinie, całej Austryi i zagranicę podaje

KURYER KOLEJOWY

Do nabycia:

Biuro dzienników, Pasaż Hausmana 9,

oraz w księgarniach i trafikach.

Każdej gospodyni

można powinszować, która ze względu na zdrowie, oszczędność i przyjemny smak używa Kathreinera Kneippowskiej kawy słodowej.

Upraszamy uprzejmie przy zakupnie nie żądać tylko »kawy słodowej« jednak wyraźnie: — Kathreinera — Kneippowskiej kawy słodowej i zważać na originalne opakowanie jak tu niżej uwidocznione.



ILUSTRACYA POLSKA

Tygodnik ilustrowany pod redakcyą Ludwika Szczepańskiego w Krakowie

rozpoczyna nowy rok wydawnictwa.

Najlepsze i najtańsze pismo dla rodzin polskich nie liczące się z szablonem cenzuralnym pism warszawskich.

30 aktualnych ilustracyj w każdym numerze

Powieści oryginalne: „PRUSKI HUZAR" wstrząsająca dramatycznością powieść współczesna *Artura Gruszeckiego.* „W NASZEJ LETNIEJ STOLICY" wielce zabawna nowela osnuta na tle współczesnych stosunków zakopiańskich.

Artykuły literackie, popularno naukowe. MODY ILUSTROWANE. SPORT.

Abonament kwartalny **3** kor. **90** h.

Skład główny na Lwów: W agencyi St. Sokołowskiego, w Pasażu Hausmana l. 9.

PREMIUM BEZPŁATNE *„Ilustracyi Polskiej"* **Każdy nowy** abonent otrzyma początkowe arkusze powieści „Pruski Huzar" i „W naszej letniej stolicy"; **Każdy roczny i półroczny** abonent otrzyma bezpłatnie sensacyjną powieść H. J. Wellsa „Gdy spiący się zbudzi" z 12 ilustracyami.

Abonenci „Ilustracyi Polskiej" mają prawo nabywać wspaniałe Album „Wawel, Katedra i zamek po restauracyi" za cenę 5 koron (cena zwykła 8 koron). Dzieła takiego, obrazującego naszą świetność narodową, literatura nasza nie posiadała. **„Wawel"**, tekst przez dra J. Żuławskiego i Józefa Nekandę Trepkę, ilustracye kolorowe Stan. Tondosa i Henryka Uziębły — 50 czarnych ilustracyj — na najlepszym kredowym welinie — oprawa w płótno angielskie pomysłu H. Uziębły. Dla abonentów „Ilustracyi" 5 kor. (z przesyłką 5 kor. 70 h.)

„Ilustracya Polska" nie ogląda się ani na rosyjską, ani na pruską cenzurę, jest zatem jedynem ilustrowanem pismem, które wiernie obrazuje bieżące życie literackie i społeczne polskie.

Skład główny na Lwów

w Ajencyi pism St. Sokołowskiego

Pasaż Hausmana l. 9.

Pierwszorzędne Towarzystwo Ubezpieczeń
poszukuje rutynowanego

likwidatora

do szkód ogniowych wszelkiego rodzaju.

Wyczerpujące oferty uprasza się pod szyfrą Lwów, fach pocztowy 51.



PASAŻ HAUSMANA
Lwowskie
FOTO-PLASTICON
(46 razy premiowane)
Od 9/1—10/1
do widzenia.
Na wielostronne żądanie
Podróż przez świat
w 30 minutach.
Wstęp 10 centów.

Redaktor odpowiedzialny: **Ludwik Masłowski.** Papier z fabryki Czerlańskiej. Z drukarni E. Winiarza.